SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 24 (324)
12 CZERWIEC — 12 JUIN 1954

CENA PRIX 20 fr.

DRAMATYCZNA SYTUACJA w LONDYNIE

Po oświadczeniu p Prezydenta Augusta Zaleskiego

Polska Agencja Telegraficzna rozpowszechniła już ostatnie oświadczenie p. Prezydenta Augusta Zaleskiego, wydane w dniu 3 czerwca 1954 r. Jest to oświadczenie bardzo długie, zawierające przede wszystkim momenty natury polemicznej, mające na celu wykazanie, że :

1) gen. Sosnkowski w swym Akcie Zjednoczenia naruszył przepisy Konstytucji z 1935 r.;

2) Akt Zjednoczenia "oddaje władzę" w ręce tylko pewnej ilości stronnictw politycznych i uniemożliwia innym ugrupowaniom wzięcie udziału w pracach dla Państwa;

3) Akt Zjednoczenia oddaje większość w przyszłej Radzie Jedn. Narodowej w ręce stronnictw, z których "wielu przywódców nie oczyściło się jeszcze z zarzutów, postawionych im publicznie w tak zw. sprawie Bergu";

4) Akt Zjednoczenia nie rozwiązał w sposób właściwy sprawy wyborów powszechnych, co — zdaniem p. Prezydenta — "nie jest zgodne z zasadami prawdziwej demokracji";

5) Akt Zjednoczenia grzeszy m. in. i tym, że nie zawiera potępienia tych, którzy przyjęli umowę jałtańską.

W tym stanie rzeczy p. Prezydent August Zaleski, przypomniawszy ponadto gen. Sosnkowskiemu niedotrzymanie swej zapowiedzi, że "próby podważania niezbędnych prerogatyw Prezydenta R. P. nie mogą być tolerowane" i że "należy odrzucić wszelkie rozwiązania, które byłyby niezgodne z szacunkiem, należnym Głowie Państwa" — oświadcza:

"Powyżej przytoczone fakty wpłynęły na to, iż nie znajduję w swym sumieniu możliwości powzięcia decyzji wyznaczenia gen. Kazimierza Sosnkowskiego na Następcę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wytworzona sytuacja stawia przede mną zadanie wybrania innego kandydata na mego następcę, cieszącego się zaufaniem społeczeństwa oraz nającego moje osobiste zaufanie i dającego gwarancję, iż nie obejmie urzędu na czas krótki, co należałoby uważać za wielkie obniżenie godności i stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej".

* * *

Wstrzymując się — na razie — od wszelkich na temat powyższego oświadczenia komentarzy, pragniemy przypomnieć naszym Czytelnikom oświadczenie p. Prezydenta Augusta Zaleskiego z dnia 16 maja 1953 r. Oto jego brzmienie:

"Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. zawiera wyjątkowo doniosłe postanowienia dla zachowania ciągłości Państwa Polskiego w czasie wojny, kiedy na skutek akcji zbrojnej niemożliwe jest normalne funkcjonowanie władz państwowych.

W szczególności obowiązująca Konstytucja ustala formy działania Państwa na wypadek, kiedy rozwiązane są Izby Ustawodawcze, a stan wywołany wojną **uniemożliwia przeprowadzenie powszechnych wyborów**, będących jedynym sposobem sprawdzenia opinii Narodu i stanowiącym istotę ustroju demokratycznego.

Twórcy Ustawy Konstytucyjnej nie mogli jednak przewidzieć, że stan wojenny może trwać przez czas tak długi, jak to ma miejsce obecnie.

Wobec powyższego doszedłem do przekonania, iż byłoby zgodnym z wy-

Dokończenie na str. 3-ciej

KIM BYŁ PAN ŁĄCZKOWSKI

i z kim był w zażyłych stosunkach

II.

Jeszcze 4 maja br. czytaliśmy w „Narodowcu" artykuł wstępny, podpisany przez p. **Bohdana Łączkowskiego;** 8 maja znalazł się on w więzieniu, aresztowany przez władze francuskie pod zarzutem szpiegostwa. A 22 maja **„Narodowiec"**, który w tym wypadku miał bardzo krótką pamięć, pisze o aresztowaniu **„niejakiego"** Łączkowskiego. Niejakiego — to znaczy takiego, o którym redaktor czy redaktorzy „Narodowca" być może przedtem w ogóle nie słyszeli.

Musimy tedy przypomnieć, że ten „niejaki" Łączkowski napisał w 1953 roku książkę pt. **„Emigracyjne rozdroża".**

Zazwyczaj w książce podaje się czyim ona wychodzi nakładem. W tym wypadku nie ma na ten temat ani słowa. Jest więc ogromne pole do domysłów. Książka mogła wyjść nakładem autora, ale mogła również wyjść nakładem np.... pani Nataszy Drohojowskiej, która niedawno „wybrała wolność". Do wyjścia tej książki mógł również przyczynić się np. prof. Kot, skoro sam przyznaje, że **„zachęcał"** Łączkowskiego **„do gromadzenia materiałów i występowania w obronie zachodnich granic Polski".**

W książce tej p. Łączkowski zamierza bronić... naszych Ziem Zachodnich. Posłuchajmy, jak to czyni :

„Lecz znowu jest kraj, pracujący w ciężkich warunkach, liczący swe straty po doznanych zawodach i jest emigracja, dobywająca przy każdej okazji, czy pozorach okazji — junackiego tonu".

Dokończenie na str. 3-ciej

Odkryli Amerykę

Treść elaboratu Mao-Tse-Tunga, którego tekst wpadł w ręce amerykańskiego wywiadu, wprowadził, na Zachodzie nie tylko tak zwanego „szarego człowieka", mało się znającego na polityce międzynarodowej, ale i niektórych „wytrawnych" dyplomatów — w przykre zdziwienie. Byli zaskoczeni. Nie spodziewali się tego po tych miłych przedstawicielach „odmiennych poglądów", którzy im wiercili dziurę w brzuchu „zupełną możliwością" pokojowego współistnienia dwu światów.

Jakto ? Komuniści biali i żółci zapewniają gorąco o tym, że mają na oku tylko pokój, że chcą uniknąć wszelkiego przelewu krwi, że ani im w głowie jakakolwiek myśl zaczepna, jakikolwiek plan zaborczy, a tu masz : Mao-Tse-tung zapewnia kolegów z Kremla, że za 20 lat — cały świat będzie ich : tu rewolucja, tam propaganda, tu sabotaż, tam — wojna. Powołanie pod broń 25 milionów żołnierzy! Połknięcie, jednego po drugim, wszystkich dotąd „opornych" krajów ! Dokładnie przepracowany plan.

W tym samym czasie, w Genewie, Czu-En-lai serdecznie ściska ręce Edena, Bidault i Bedell Smitha !

Nie dość giętka logika Zachodu nie może sobie z tym fantem poradzić.

Zachód z prawdziwym zdziwieniem odkrywa, że rewolucjoniści są rewolucjonistami. Że na serio chcą wszystko przewrócić do góry nogami.

Od bardzo dawna, na Zachodzie urobiono sobie wielce mylne pojęcie o tym, co to jest „rewolucjonista".

— „Un révolutionnaire russe ? Oui, je sais. Le prince Krapotkine, par exemple. Un homme du monde, un gentleman dans toute l'acceptation du mot.. Ou bien Lénine. Celui-là passait des journées entières à la Bibliothèque Nationale. Il ne dévorait que des livres".

A kiedy ten sam Lenin napisał wyraźnie : „Współpracować z Zachodem możemy jedynie w ten sposób, w jaki sznur współpracuje z wisielcem" — Zachód za żadną cenę nie chciał tego zrozumieć dosłownie. Brał to za niewinną grę słów...

A teraz — odkrywa Amerykę. Odkrywa rzecz, której ani Lenin, ani Stalin, ani Malenkow, nigdy nie taili: że rewolucjoniści są rewolucjonistami, że głównym celem bolszewików jest — narzucenie swej władzy całemu światu, że „możliwość pokojowej współpracy", to haczyk na wędce !

No cóż ? Lepiej późno, niż wcale !

W. JUNOSZA

LIST MIN. MUTTERA do Federacji P. O. O.

W odpowiedzi na pismo Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji, skierowane do p. Ministra b. Kombatantów i Ofiar Wojny na wiadomość o upadku Dien-Bien-Phu, p. Minister André Mutter nadesłał list treści następującej :

Monsieur le Président,

J'ai été profondément touché par le geste des Anciens Combattants Polonais, qui ont tenu à saluer l'héroïsme de leurs camarades de Dien-Bien-Phu.

Je vous transmets, ainsi qu'au Comité Directeur de votre Fédération, en leur nom et en mon nom personnel, nos très vifs remerciements pour cette manifestation de sympathie à laquelle l'épreuve donne tout son prix.

Je vous prie de croire, Monsieur le Président, à l'assurance de mes sentiments distingués.

André MUTTER

Na skrzyżowaniu dróg

Wlęb biorą nadzieje społeczeństwa niepodległościowego, że z dniem 9 czerwca 1954 kładziemy kres kłótniom wewnętrznym i rozpoczynamy nowy okres naszego pobytu na wygnaniu; że nareszcie wszyscy razem zabierzemy się poważnie do walki z naszym śmiertelnym wrogiem — komunizmem.

Na nic się nie zdał trud człowieka, który z całkowitym samozaparciem się usiłował skierować nasze wysiłki na właściwe tory. Pryska powszechny entuzjazm, jaki zapanował po podpisaniu w dniu 14 marca b. r. Aktu Zjednoczenia. Różne anonimy i różnego rodzaju trzęsący się ze starości „młodzi piłsudczycy", znieważając drogie dla każdego Polaka wielkie imię Marszałka Piłsudskiego — raz jeszcze odnoszą zwycięstwo. Z nieobliczalną wprost szkodą dla sprawy polskiej.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zamiast opracowania dokładnego programu naszych wystąpień w obronie Polski na gruncie międzynarowym, zamiast zajęcia się przepracowaniem szczegółowego planu zwalczania wspólnie, przez cały obóz niepodległościowy, coraz niebezpieczniejszej infiltracji w nasze szeregi reżymowych agentów, infiltracji często paraliżującej nasze poczynania, z czego nawet nie zdajemy sobie sprawy — nasze dotychczasowe kierownictwo polityczne postanowiło zająć się inną sprawą. Sprawą wprawdzie przykrą, bolesną, a nawet tragiczną, ale już do pewnego stopnia przebrzmiałą. Sprawą Bergu.

To nas, oczywiście, jeszcze bardziej podzieli, jeszcze więcej rozproszkuje. To rozpali umysły jednych Polaków przeciwko drugim. Chwycimy się wzajemnie za bary i jak cyrkowcy, w konwulsyjnych podrygach, będziemy dawali makabryczne przedstawienie. Ku uciesze Malenkowa i Bieruta. Ku radości wszelkiego typu międzynarodowych agentur.

To nieprawda, że tylko agentury sowieckie są dla nas niebezpieczne. To nieprawda, że tylko te agentury mam na myśli — jak to niesłusznie sugeruje mi *„Za i przeciw"* Niebezpieczne są dla nas wszelkie agentury. Masońskie również.

I co na to wszystko masy niepodległościowego społeczeństwa na emigracji ? Co one teraz poczną ? Przekonały się raz jeszcze, że z ich opinią, że z ich wolą *„czynniki decydujące"* nie liczą się poważnie. Że nie biorą ich głosu pod uwagę, choć raz po raz robią im wykłady o *„zasadach prawdziwej demokracji"*.

Te masy społeczne — to przede wszystkim brać żołnierska. To żołnierze, którzy w najtrudniejszej sytuacji wojennej ślepo wierzyli w swego wodza, gen. Władysława Andersa.

Toteż i dzisiaj są oni w niego wpatrzeni.

Toteż i dzisiaj oczekują od niego wskazania kierunku marszu.

Stanisław PACZYŃSKI.

TRYPTYK

I.

Zabrali wszystko, dom, drzewa w ogrodzie,
Księżyca światło na błyszczących liściach,
I róże wonne o porannym chłodzie,
I bzy zroszone w fioletowych kiściach.

Szkarłatny szereg smukłych tulipanów,
Trzcinę na stawie i białe łabędzie,
Opar na łąkach i klekot bocianów.

To było wczoraj a jutro co będzie ?

II.

Wiatr zawył i wodę zmącił na stawie,
Grom trzasnął i modre pozabijał pawie.

Słyszysz... Ktoś stąpa przez wszystkie pokoje,
Widzisz... ktoś idzie z czarnym automatem,
Na twarzy ma wilka, tym wilkiem jak kwiatem,
Zasłonił usta — dławiąc łkanie moje.

Grom huczy — burza idzie światem.

Ktoś grozi pięścią, sztychem meble kłuje,
I mebel każdy moją krwią pulsuje
I rąk się czepia i oderwać boli...

Łuna zachodu kładzie się powoli
Na brzozy i klony wichurą szarpane
I liście rzuca jak bandaż na ranę.

Ktoś niszczy wszystko — pijany lub chory
Zerwijcie mu z bluzy oba te kolory
Biało czerwone ! — moje sny szalone.

III.

Pamiętasz dom twój stojący nad stawem ?
— Myślałeś, że wrócisz jutro — niebawem...
Bo gdy cię wiedli pod karabinami,
Jak król tak szedłeś ze swoimi snami.

Pamiętasz dom twój — z wszystkim co on mieści !
Marzenia pełen — taki pełen treści ;
Co starą klamrą spina poprzez lata
Twe własne serce i bezmiary świata.

HELENA POTULICKA

Nie byłem i nie jestem filarem sanacji, był nim pan Michał Kwiatkowski

Od dawna przestałem już interesować się tym, co pisze p. Kwiatkowski w swojej gazecie. Obecnie jednak, po przeczytaniu jego skandalicznego opisu uroczystości pod La Targette, zmuszony jestem zabrać głos, by zaprotestować przeciwko wtrącaniu się tego pana do naszych kombatanckich spraw.

"Narodowiec" z 1 b. m. podaje — i cieszy się — że w uroczystości wzięło udział mniej ludzi i mniej sztandarów, niż w latach ubiegłych; liczbę sztandarów przy tym określa na "przeszło 60". W rzeczywistości było 90 sztandarów, ani mniej ani więcej, niż w latach ubiegłych. Pochód był wspaniały: jedni obliczali, że wzięło w nim udział trochę mniej ludzi, niż w roku ubiegłym, inni — że tyleż samo. Osobiście sądzę, że było trochę mniej, a to z powodu zmiany daty uroczystości: najpierw ogłosiliśmy, że odbędzie się ona w dniu 16 maja, potem — z przyczyn od nas niezależnych — musieliśmy przesunąć ją na dzień 30-go maja b. r. Otrzymaliśmy z tego powodu pewną liczbę zawiadomień od organizacji społecznych, że przygotowywały się do wzięcia udziału w manifestacji pod La Targette w dniu 16 maja, w dniu 30 maja natomiast — gdzie indziej. I że swoich planów już zmienić nie mogą. Dotyczy to Zw. Bractw Kurkowych, niektórych kół Zw. Rodzin P. O. O. i t. d. Nie odbiło się to jednak wcale na samej uroczystości i pochodzie. Najlepszym dowodem jest fakt, że wyniki zbiórki na pokrycie kosztów manifestacji były większe, niż w roku ubiegłym. Twierdzenia więc "Narodowca" mijają się z prawdą.

P. Kwiatkowski zabrał się po swojemu do mówców. W przemówieniu inż. Tuszewskiego "obok zdań słusznych", p. Kwiatkowski znalazł niedopuszczalną, jego zdaniem, krytykę polityki anglo-saskiej. A gdzie my, kombatanci, mamy mówić o tym, że Anglosasi skrzywdzili Polskę, jeśli nie pod pomnikiem poległych? Zresztą nie będziemy zasięgali rad p. Kwiatkowskiego na temat tego, co mamy mówić. Wstyd nam naprawdę byłoby pobierać u tego pana nauki.

Franciszek KĘDZIA

Dokończenie na str. 2-ej

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy".

Kongresman Machrowicz w Paryżu

Kongresman Tadeusz Machrowicz, niestrudzony bojownik sprawy polskiej, znany z niezliczonych wystąpień w amerykańskiej Izbie Reprezentantów, z działalności wśród Polonii amerykańskiej, a także z roli, jaką odegrał i odgrywa w specjalnych komisjach, badających zbrodnię katyńską i agresję sowiecką przeciw krajom wschodniej Europy — spędził, wraz z Małżonką, parę dni w Paryżu.

Oddział Francja SPK urządził na cześć tak drogiego polskim sercom gościa, skromne przyjęcie — w ścisłym gronie kombatanckim, które odbyło się w Domu Kombatanta w sobotę 5-go czerwca, w tym bardziej miłym i sympatycznym nastroju — że wypadło ono właśnie w 19-tą rocznicę ślubu pp. Machrowiczów.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes Oddziału Francja SPK mjr Marian Czarnecki, wręczając p. Machrowiczowej wiązkę kwiatów.

W szczerej koleżeńskiej rozmowie — kongresman Machrowicz nie omieszkał podkreślić, iż sam jest też byłym kombatantem — poruszono cały szereg spraw, dotyczących ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak również zagadnień wewnętrznych polskich.

Tegoż dnia, pp. Machrowiczowie odwiedzili Bibliotekę Polską na Quai d'Orleans, powitani tam przez min. Franciszka Pułaskiego, a oprowadzani przez kustosza Biblioteki, dr Czesława Chowańca, nie szczędzącego cennych objaśnień.

Z okazji tej zebrało się na Quai d'Orleans większe grono przedstawicieli Polonii paryskiej z amb. Kajetanem Morawskim, amb. Wacławem Grzybowskim i min. Aleksandrem Kawałkowskim na czele.

B.D.I.C

FP.2156

Nie byłem i nie jestem filarem sanacji

Dokończenie ze str. 1-ej

P. Kwiatkowski pisze, że podczas przemówienia dra Paczyńskiego niektórzy chorążowie "**mieli chęć zwinąć sztandar**". Niby to na znak protestu przeciwko jego przemówieniu. Ale rzeczywistość znowu była zupełnie inna. W istocie jeden tylko chorąży zwinął swój sztandar, bo chciał przywołać do porządku protestującego pana Wydawcę, który usiłował przeszkadzać słuchaczom i mówcy. Na szczęście, interwencja jednego z naszych prezesów zapobiegła nieuniknionym, zdawało się, rękoczynom... Wbrew twierdzeniu "Narodowca", przemówienie dra Paczyńskiego, sekretarza generalnego Federacji P. O. O., było tak rzeczowe i tak przekonywujące, że mimo, iż normalnie pod pomnikiem nie oklaskuje się mówców — zebrani nie mogli się powstrzymać i podziękowali mówcy długimi oklaskami.

Zdaniem p. Kwiatkowskiego i ksiądz redaktor Kaszubowski mówił źle. Nazywa go przy tym "**wychowankiem sanacji**" i grozi mu, czego dowodzi zdanie następujące: "**Ks. Kaszubowski popisuje się częściej w ten sposób, mimo że Ojciec Święty zalecił kilkakrotnie duchowieństwu wstrzemięźliwość w pracy partyjno-politycznej, aby tym lepiej mogli wykonywać obowiązki swojego powołania kapłańskiego**". Co za skandaliczne zdanie, wymierzone przeciw kapłanowi i kaznodziei głoszącemu z ambony słowa miłości Boga i Ojczyzny! Słowa, których ludzie w wypełnionym po brzegi kościele słuchali w ogromnym skupieniu i z przejęciem. Nie tylko zresztą kazanie ks. Kaszubowskiego nie podoba się panu Kwiatkowskiemu: nie podobało mu się również kazanie ks. Rektora Kwaśnego, wygłoszone w dniu 3-cim maja w Lille.

P. Kwiatkowski pisze, że przed wojną występowałem przeciw sanacji, a teraz ją popieram. Otóż oświadczam, że zarówno przed wojną, jak i obecnie, nie zajmowałem się i nie zajmuję się robotą partyjno-polityczną, lecz jedynie i wyłącznie pracą społeczną. — Wśród kombatantów zrzeszonych w Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny nie prowadzi się żadnej roboty partyjno-politycznej. Jako prezes Federacji nie mam prawa hołdować i wywyższać tę czy inną partię polityczną. Do żadnej partii politycznej nie należałem i nie należę. Zarząd Federacji, składający się w połowie z członków Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, tak samo nigdy nie uprawia żadnej roboty partyjnej. Błądzi p. Kwiatkowski, gdy sądzi, że jest inaczej. Zresztą nie zna się on na pracy kombatanckiej. Do kombatantów nie należy. I — jak mi się zdaje — w ogóle nie był nigdy żołnierzem.

My, żołnierze, jego rad na pewno nie potrzebujemy.

Nie ja, lecz właśnie p. Kwiatkowski był przed wojną filarem sanacji. To on zwalczał zaciekle śp. Brejskiego, zdecydowanego wroga sanacji. A obecnie — według mnie — p. Kwiatkowski jest tutaj, na emigracji, filarem neosanacji. Do niej usiłuje on za wszelką cenę wciągnąć kombatantów. Parokrotnie zapraszał mnie do siebie i namawiał, bym mu w tej robocie dopomógł. A gdy się przekonał, że jego namowy nie odniosły żadnego skutku — zaczął przeciwko mnie występować, buntować przeciw mnie prezesów niektórych kół, dążyć do rozbicia Federacji, której przewodniczę. W swej nienawiści do mnie za to, że nie udało mu się mnie skaptować, posuwa się coraz dalej. Raz po raz na szpaltach swej gazety ucieka się w stosunku do mnie do niedopuszczalnych chwytów.

Tym razem o mnie... zapomniał. Dlaczego? Bo nie chciał podać, że to ja właśnie otworzyłem przed pomnikiem Bajończyków tak piękną uroczystość. Nie chciał podać w swej gazecie tego, o czym mówiłem, że mianowicie kombatanci wybudowali pomnik na cmentarzu Hallerczyków pod Auberive, że wybudowali pomnik pod Langannerie — pomnik dla poległych żołnierzy 1-szej Dywizji Pancernej gen. Maczka, którą, dodam w nawiasie, m. in. i p. Kwiatkowskiemu utorowała drogę do Lens z Londynu, gdzie przez cały czas siedział bezpiecznie, gdy inni we Francji pod okupacją hitlerowską w podziemnym ruchu narażali życie.

Piszę te słowa, jako odpowiedzialny za całość uroczystości pod La Targette. Piszę, bo nie mogę pozwolić na to, by pan Kwiatkowski pomniejszał znaczenie naszych manifestacji niepodległościowych.

I dlatego — na zakończenie — oświadczam, że gdyby podobne rzeczy miały się w "Narodowcu" powtórzyć, byłbym w przyszłości zmuszony p. Kwiatkowskiego publicznie prosić o opuszczenie naszych manifestacji i obchodów.

Franciszek Kędzia.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę"? Nie zwlekaj! — Uczyń to dzisiaj!

Wzrost radioaktywności powietrza

Od czasu wybuchu bomby wodorowej na Pacyfiku wzmogła się radioaktywność nad Szwecją — tak oświadczył uczony szwedzki dr Forsten Magnusson, członek instytutu badań naukowych przy ministerstwie obrony narodowej. Wzrost ten narazie nie zagraża życiu ludzkiemu, można jednak mieć obawy, czy organizm ludzki zdolny będzie przebywać dłuższy czas bez szkody dla siebie w atmosferze o radioaktywności większej, niż ta w której dotąd przebywał. Również i nad Francją zaobserwowano wzrost radioaktywności. W Paryżu spadł deszcz „atomowy", a biuletyny meteorologiczne, wydawane dla lotników, zawiadamiają, że prądy powietrzne, idące na wysokości 7000 metrów, posiadają zwiększoną radioaktywność.

Najsilniej zjawisko to występuje nad Japonią, gdzie w wielu już miejscowościach stwierdzono opady deszczów „atomowych". Nie cierpią tam jeszcze ludzie od tego, ale rośliny wykazywały już oznaki zatrucia radioaktywnego.

Zagadnieniem wzrostu radioaktywności zajmują się również i uczeni amerykańscy. Dr Bellamy, profesor biofizyki na uniwersytecie w Kalifornii stwierdza, że już od dziesięciu lat człowiek zwiększa radioaktywność powietrza, nie zdając sobie z tego sprawy, czym to może grozić ludzkości. Nie tylko bomby wodorowe i atomowe wywołują to zwiększenie, przyczynia się do tego również i wzrost użycia substancji radioaktywnych przez przemysł, laboratoria i szpitale. Stan obecny nie jest jeszcze niebezpieczny, ale dalsze jego wzrastanie może zagrozić zdrowiu milionów ludzi. Nie da się określić, kiedy ta groźba zaistnieje, zmysły ludzkie nie wyczuwają cząsteczek radioaktywnych i nie mogą przez to alarmować organizmu, a oznaki zatrucia mogą występować dopiero po tygodniach, miesiącach czy nawet latach.

Dr Gordon Fitzgerald, specjalista od promieni radioaktywnych stwierdza, że dentyści, którzy często posługują się tymi promieniami przy leczeniu swych pacjentów, przeciętnie skracają swe życie o kilka lat, a radiolodzy skłonni są do zapadania na leukemię (białaczkę).

W związku z tymi niebezpieczeństwami została zorganizowana w Kalifornii grupa uczonych, którzy będą poszukiwali środków, by uchronić ludzkość przed szkodliwymi skutkami zwiększającej się radioaktywności atmosfery naszego globu. Zdaje się, że uczeni znaleźli się w podobnej sytuacji, jak kiedyś owi legendarni czarnoksiężnicy, którzy zaklęciami swymi potrafili rozpętać złe moce duchów piekielnych, ale nie umieli znaleźć zaklęć, by następnie te złe moce opanować.

„Tolerancja" religijna w Moskwie

Rząd sowiecki przestał, w swoim czasie, zwalczać Kościół nie dlatego, by nie był przeciwnikiem chrześcijan, a w przekonaniu, że wiara została w Rosji już całkowicie "zlikwidowana".

Obecnie, kiedy się okazało, że frekwencja w świątyniach coraz bardziej wzrasta, rozpoczęto nową kampanię. W organie komsomołu ukazał się szereg artykułów, nakazujących wzmóc walkę przeciw religii, "tej broni, skierowanej przeciw masom pracowniczym". Ostro potępia się młodych ludzi, biorących ślub kościelny i dowodzi się: "religia ma na celu uśpić masy, odwrócić je od walki z wyzyskiwaczem. W Sowietach nie potrzebujemy baśni o raju pozagrobowym, gdyż partia komunistyczna prowadzi lud ku lepszemu życiu ziemskiemu".

Pismo przestrzega tych, którzy "twierdząc, że są ateistami, w praktyce zajmują w stosunku do obrzędów religijnych dziwne stanowisko kompomisowe" — że grzeszą przeciw "pierwszemu obowiązkowi komsomolca, którym jest zwalczanie przeżytków religijnych".

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

IMPONUJĄCE CYFRY

W związku z corocznymi "dniami oświaty, książki i prasy", pisma krajowe podały szereg interesujących danych statystycznych:

"Wydaliśmy w roku ubiegłym 90 milionów książek i broszur, co stanowi trzykrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1937. Dzieła Mickiewicza w ciągu ubiegłego pięciolecia rozeszły się w ilości 2 milionów 300 tysięcy egzemplarzy, dzieła Prusa osiągnęły nakład 3,5 miliona egzemplarzy, dzieła Żeromskiego ponad milion. Nigdy jeszcze nasi klasycy nie byli czytywani tak powszechnie, tak namiętnie.

Łączny nakład gazet wynosi ponad cztery miliony egz. dziennie. Nigdy jeszcze słowo drukowane nie docierało do tak szerokich mas czytelników.

W tym samym roku 107 tysięcy odczytów TWP — wysłuchało prawie 4 miliony ludzi na wsi. Leczba świetlic w mieście i na wsi wzrosła do ponad 20 tysięcy, 2.200 kin odwiedziło 152 miliony widzów. Do maja br. liczba bibliotek wzrosła do prawie 4 tysięcy, liczba punktów bibliotecznych na wsi do 33 tysięcy. Z bibliotek tych korzysta 2,5 miliona czytelników".

Można by się z tego wszystkiego tylko cieszyć, gdyby nie świadomość, że te 4 miliony gazet, że te tysiące odczytów, że te niezliczone broszury — niosą nie oświatę, nie większe zrozumienie kultury polskiej i większą miłość do kraju, a nienawiść do wszystkiego, co nie jest komunistyczne, a pogardę dla wspaniałej przeszłości Ojczyzny, a służalcze uwielbienie dla Rosji. Bo przecie nawet przedmowy do dzieł Mickiewicza czy Prusa — są stekiem obrzydliwych kłamstw, wmawiających dawno zmarłym pisarzom poglądy, przeciw którym by oni z oburzeniem protestowali!

NACISK NA WIEŚ

Kwestia zaopatrzenia w produkty żywnościowe — staje się coraz bardziej palącą. Ostatnio odbyły się doroczne sesje "Wojewódzkich Rad Narodowych", które wszystkie, jak jedna, powzięły uchwały, "wyrażające troskę o zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej".

Warto podkreślić, iż każdej takiej sesji pilnował przybyły z Warszawy dygnitarz. W Krakowie — sam "premier" Cyrankiewicz, w "Stalinogrodzie" przewodniczący "Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego" Szyr, w Warszawie St. Matuszewski z Rady Państwa i t. d.

Ważniejszą jednak była "narada" państwowego aparatu skupu, której przewodzili "wicepremier" Gede i "minister skupu" Mierzwiński. Jak podaje prasa krajowa, uczestnicy "dokonali oceny wykonania planów skupu żywca, mleka i ziemniaków, ze specjalnym uwzględnieniem obowiązkowych dostaw. Szczegółowo przeanalizowane zostały braki i niedociągnięcia oraz najpilniejsze zadania państwowego aparatu skupu".

W przemówieniach podkreślono, że "przykładne kary skłaniają do dostaw nawet najbardziej opornych". Utyskiwano jednak, że "nie zawsze z obowiązków wobec państwa wywiązują się aktywiści, którzy powinni przodować w dostawach". I ujawniono, że uchyla się od dostaw wielu sołtysów, a nawet prezesów gminnych rad narodowych.

Nas to nie dziwi: do partii zapisują się przecie ludzie, którzy pragną dostaw ze strony państwa, a nie na korzyść państwa...

Lecz wróćmy do chłopów. Zapowiedziano więc kary za niedostarczanie w porę nałożonego przez reżym haraczu. W niektórych województwach już tę metodę "silnej ręki" zastosowano — i na głowę chłopów posypały się wyroki.

Ale nie o same tylko dostawy chodzi. Chodzi i o przyśpieszenie wstąpienia do kołchozu — który w oczach władz reżymowych jest jedyną rozsądną formą gospodarowania na wsi. Zadania "przekonywania" chłopów mają spełnić robotnicy fabryczni, wysyłani na wieś przez miejskie organizacje partyjne. Oto jak ich poucza "Trybuna ludu":

"Zadania pracy partyjnej na wsi są bardzo złożone. Złożone przede wszystkim dlatego, że wielkiej bitwie, jaką prowadzimy o wzrost produkcji rolnej w milionach gospodarstw chłopskich — musi towarzyszyć niesłabnący wysiłek w walce o rozwój zespołowych form gospodarowania, o tworzenie na zasadach dobrowolności nowych spółdzielni produkcyjnych. Inaczej niesposób przy rozdrobnionej gospodarce i podziale klasowym na wsi posuwać wieś nieugięcie naprzód ku dobrobytowi, w kierunku socjalizmu.

Jasne więc, że od aktywistów robotniczych, przedstawicieli klasy kierowniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, można i należy wymagać zrozumienia tej złożoności naszych zadań na wsi i pomocy w ich równoczesnym rozwiązywaniu".

"WALKA O POKÓJ"

Z "Życia Warszawy" czerpiemy ten opis... życia dzisiejszej Warszawy:

"Chuligani z ul. Siennej, w wieku od 16—18 lat, mieli zadawnione urazy do chuliganów z ul. Grzybowskiej. Pretensje te z reguły kończyły się bójką, w której brało udział po kilkadziesiąt osób. Terenem bójki była przeważnie ulica Grzybowska i okoliczni mieszkańcy musieli uciekać do bram domu".

Skąd mogli śledzić przebieg walki, prowadzonej według wszelkich przepisów strategii:

"Dwie bandy spotkały się na ul. Grzybowskiej. Rozpoczęto bitwę na kamienie, cegły, butelki. Ulica Grzybowska uzyskała wyraźną przewagę. Chuligani z Siennej posłali po posiłki i zorganizowali obronę na rogu ul. Granicznej i Grzybowskiej i ulokowali się za siatkami z drutu."

Skończyło się wyrokami więzienia.

To jest młodzież, wychowywana przez „Polskę Ludową" w duchu "umiłowania pokoju".

Wiadomości wojskowe

Po upadku Dien-Bien-Phu

Po zdobyciu Dien-Bien-Phu generał Giap przesuwa swoje zwycięskie dywizje w kierunku Czerwonej Delty, o zdobycie której komuniści walczą od początku wojny. Nie jest jeszcze wiadomo, czy gen. Giap skierowuje swe dywizje do ich obozów umocnionych dla przeczekania tam okresu deszczów, jak to działo się w latach poprzednich, o tej porze roku, czy też mimo pory deszczowej rozpocznie natarcie na Deltę. Dowództwo francuskie liczy się poważnie z tą drugą ewentualnością. Stwarza to bardzo niebezpieczną sytuację dla słabych stosunkowo sił francusko-wietnamskich, broniących Delty. Prawie wszystkie jej odwodowe grupy ruchome zostały skierowane na obronę Dien-Bien-Phu, zostały tam tylko niezbędne załogi ośrodków i punktów oporu, tworzących linię obronną Czerwonej Delty. Umocnienia te jednak dosyć luźno są z sobą związane i słabe. Wystarczały one wtedy, gdy je budowano, ponieważ nieprzyjaciel nie posiadał jeszcze wówczas ani artylerii odrzutowej, ani ciężkich moździerzy, które obecnie już posiada i za pomocą których może niszczyć te słabe umocnienia.

Czerwona Delta to najważniejsza część północnego Vietnamu, jest ona najbardziej urodzajna i najgęściej zaludniona, toteż rząd francuski chce ją utrzymać w swym posiadaniu. Przystąpiono do odtworzenia ruchomych odwodów i wzmocnienia lotnictwa i marynarki wojennej. W tym celu rząd skierował już szereg oddziałów z Francji i północnej Afryki do Indochin i przygotowuje dalsze posiłki, które częściowo są przerzucane drogą powietrzną za pomocą amerykańskich transportowców. Z Tulonu odpłynęły dwa krążowniki francuskie z wojskiem, przybędą one do Indochin 20 czerwca. Stany Zjednoczone wysłały dodatkowo jeden lotniskowiec, wypełniony samolotami typu „Bearcat". Dowództwo francuskie przerzuca do Czerwonej Delty oddziały z południowego Vietnamu, gdzie sytuacja jest dosyć spokojna; odchodzące oddziały są następnie zastępowane przez armię vietnamską, lub przez posiłki, nadeszłe z Francji i Afryki. Skrócono linię obronną Delty, to znaczy opuszczono mniej ważne punkty oporu, a załogi ich zostały skierowane na wzmocnienie obsady innych ośrodków, lub wcielone do grup odwodowych.

Wysiłki te dają już pewne rezultaty, powstają na nowo grupy odwodowe, które już zaczynają działać z powodzeniem, jak np. uwolnienie ośrodka Yen-Phu, który nieprzyjaciel oblegał przez dwa tygodnie.

Dowództwo francuskie przypuszcza, że już w połowie czerwca generał Giap może rozpocząć swe natarcie na Deltę, dlatego dowództwo francuskie chce przedtym oczyścić Deltę z komunistów, znajdujących się wewnątrz. Zadanie to jednak bardzo trudne, liczba komunistów wzrosła tam w ostatnich miesiącach do kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy, są tam oddziały regionalne i lokalni partyzanci, a stan ich uzbrojenia znacznie się poprawił. Toteż działają oni coraz śmielej, atakując nawet poszczególne punkty oporu i częściowo akcje te im się udają.

W toczących się obecnie obradach w Genewie w sprawie Indochin zagadnienie zawieszenia broni zostało uznane jako pierwszy problem, który należy rozstrzygnąć. By jednak to uzyskać należy przedtem uzgodnić, jakie rejony Vietnamu ma zająć każda ze stron. Najbardziej spornym rejonem będzie Czerwona Delta, zajmują ją obecnie obie strony. Wojska francusko-vietnamskie utrzymują w swym posiadaniu linię obronną i ważniejsze miasta, jak Hanoi i port Haipong, natomiast wsie należą prawie w całości do komunistów. Każda ze stron będzie chciała wykazać, że Delta należy do niej. W tym celu Francuzi chcą ją oczyścić z komunistów, z drugiej strony generał Giap spieszy ze swymi dywizjami, by ją zająć.

Rząd francuski zarządził zmiany na stanowisku głównodowodzącego wojsk francusko-vietnamskich. Generał Navarre odchodzi, na jego miejsce został wyznaczony gen. Ely, który będzie sprawował również funkcję Wysokiego Komisarza Francji w Indochinach.

4 czerwca zostały przez premierów Francji i Vietnamu parafowane dwa traktaty. Jeden z tych traktatów przyznaje pełną niepodległość Vietnamu, drugi stwierdza dobrowolne włączenie Vietnamu do Unii Francuskiej.

Zwiększenie budżetu wojskowego w U.S.A.

Prezydent Eisenhower wystąpił do Kongresu z wnioskiem o zwiększenie budżetu wojskowego na rok 1954/5. Chodzi o uchwalenie dodatkowego kredytu w wysokości 1100 milionów dolarów. Suma ta ma być przeznaczona na wzmocnienie obrony Alaski, na budowę wyrzutni startowych dla przeciwlotniczych pocisków rakietowych „Nike" i inne. Rakieta „Nike" po wystartowaniu samoczynnie kieruje się na samolot nieprzyjacielski, posiada przytym tak dużą szybkość i zwrotność, że żaden samolot nie powinien by ujść przed jej pościgiem. Wyrzutnie te w pierwszym rzędzie będą budowane wokół wielkich miast i fabryk przemysłu wojennego.

Legia cudzoziemska w U.S.A.

Tego rodzaju projekt jest obecnie opracowywany przez grono oficerów sztabu amerykańskiego. Jest to dopiero praca wstępna i nie ma ona jeszcze charakteru oficjalnego. W legii tej czasokres służby ma wynosić pięć lat, a ochotnicy do niej w wieku od 18 do 35 lat mają być werbowani w Europie i Azji.

K. R.

W KILKU WIERSZACH

W ręce wywiadu amerykańskiego wpadł tekst pisma Mao-Tse-Tunga do władców Kremla, w którym chiński dyktator przedstawia ogólny plan opanowania świata przez komunizm, zarówno za pomocą siły jak i przez podstęp i propagandę. W pierwszym etapie, należy zmusić Francję do całkowitego opuszczenia Indochin, następnie zawładnąć Burmą i Indonezją, wymódz orężnie kapitulację Japonii, opanować Filipiny i kraje arabskie, zawładnąć Indiami, sprowokować rewolucję w całej Afryce, a potem w Południowej Ameryce, a po tych sukcesach zmontować komunistyczną armię w sile 25 milionów żołnierzy, która zmusi do posłuchu Europę i Amerykę Północną.

Projekt ten idze, oczywiście, po linii życzeń „Światowej Rady Pokoju".

* * *

Pierwszym oficerem, który po upadku Dien-Bien-Phu przedarł się do oddziałów francuskich, był Polak, ppor. Rajmund Makowiak. Wzięty do niewoli, uciekł on konwojentom i po 23 dniach wędrowania po dżungli, pełnej partyzantów Viet-Minh'u, dotarł do Hanoi.

* * *

Obchody, związane z 10 rocznicą bitwy pod Monte Cassino, doprowadziły reżym warszawski do białej gorączki. Obrzydliwe ataki na generała Andersa łączą się, w prasie warszawskiej z bezczeszczeniem pamięci bohaterów, którzy padli w walce o uwolnienie swej Ojczyzny.

* * *

Rozmowy, prowadzone przez dłuższy czas pomiędzy przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i Sowietów na temat energii atomowej — w myśl znanej propozycji prezydenta Eisenhowera — nie dały żadnego wyniku wobec postawy, zajętej przez Rosjan.

Prezydent Eisenhower zamierza obecnie zawrzeć porozumienie co do użycia energii atomowej z krajami wolnymi.

Śp. Leonard Możdżeński

Dnia 12 maja zmarł w Londynie Leonard Możdżeński, b. dyrektor Departamentu Morskiego w Min. Przemysłu i Handlu.

Śp. Leonard Możdżeński w czasie wojny 1914-18 r. jako młody porucznik armii rosyjskiej został wysłany do Paryża z misją, która miała załatwiać sprawy zakupów wojskowych. Natychmiast, gdy zaczęła się tworzyć armia polska, zgłosił się do niej i jako specjalista został zatrzymany w Paryżu jako członek polskiej komisji zaopatrzenia armii. Po paroletniej pracy na tym stanowisku wraca do Polski odznaczony orderem Polonia Restituta i Legią Honorową, wychodzi do rezerwy jako kapitan artylerii konnej i pracuje kolejno na różnych stanowiskach kierowniczych w zakładach amunicyjnych „Pocisk".

W roku 1932 Śp. Możdżeński obejmuje stanowisko dyrektora departamentu Morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Praca na tym stanowisku pochłania go całkowicie, staje się on fanatykiem w najlepszym tego słowa znaczeniu polskiej pracy na morzu. Z Jego nazwiskiem złączona jest rozbudowa polskiej floty handlowej, a przede wszystkim budowa czterech pasażerskich motorowców transatlantyckich, które odegrały wybitną rolę jako transportowce w czasie wojny. Po wybuchu wojny zostaje w Paryżu powołany na stanowisko kierownika działu spraw morskich w Min. Przemysłu i Handlu. W tym okresie śp. Możdżeński nie ukrywał swoich przekonań i wierności ideologii marsz. Piłsudskiego. Co więcej, starał się zatrudniać innych b. urzędników z okresu przedwrześniowego, nawet wiedząc, że są oni źle widziani przez wszechwładnego wówczas prof. Kota. Pod tym względem należał Zmarły do rzadkich wyjątków. Na stanowisku swym pracował do lipca 1945 r., potem przeszedł do Interim Treasury Comittee. Po likwidacji tej instytucji pracował zarobkowo w Polskim Biurze Podróży „Fregata", ale poza tym cały wolny czas i siły poświęcał pracy w Radzie Morskiej, w Polskim Instytucie Morskim, w Klubie Morskim — wszędzie tam, gdzie czuł zapach wiatru od polskiego morza. Snuł ambitne plany polskiej pracy na morzu i pracował nad ich realizacją. Śmierć przecięła Jego działalność. Zszedł do grobu człowiek prawy i szlachetny, bezkompromisowy, wielki patriota, wielki pracownik polskiej idei morskiej. W uznaniu Jego zasług p. Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył Go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą orderu Polonia Restituta.

Kiedyś, w wolnej Polsce, Gdynia uczci godnie pamięć Leonarda Możdżeńskiego.

M. B.

B.D.I.C.

Dramatyczna sytuacja w Londynie

Dokończenie ze str. 1-ej

maganiami słuszności i z intencjami prawodawców, aby Prezydent Rzeczypospolitej, który objął swój urząd pod czas wojny (na zasadzie Art. 13, b oraz Art. 24 Konstytucji) pozostawał na swym urzędzie przez czas przewidziany w Art. 20-ym Ustawy Konstytucyjnej, t. j. "**lat siedem, licząc od dnia objęcia urzędu**".

Toteż uważać będę, iż okres mego urzędowania skończy się dnia 9 czerwca 1954 roku, o ile wcześniejszy powrót do wolnej Polski nie da mi możności złożenia urzędu zgodnie z art. 24 ust. 2, t. j. w trzy miesiące po zawarciu pokoju. **Gdyby to jednak nie miało miejsca w siedem lat po objęciu mego urzędu,** przekażę go w ręce mego następcy, wyznaczonego przeze mnie zgodnie z postanowieniami art. 13-b i 24 Konstytucji, z uwzględnieniem oświadczenia ś. p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza z dnia 30-go listopada 1939 r.

Aczkolwiek ufam, że Bóg nie chce przedłużać tragicznego stanu, w jakim znajduje się obecnie Rzeczpospolita, to jednak na wypadek, gdyby pobyt legalnych władz polskich na obczyźnie trwał nadal, wyrażam nadzieję, że następca mój będzie uważał za obowiązujący dla siebie obecny precedens i obejmie swój urząd z tym, że kadencja jego trwać będzie do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju lub przez lat siedem, o ile powrót jego do Kraju nie nastąpi wcześniej. Po upływie tego czasu przekaże on swój urząd swemu następcy w trybie przewidzianym powyżej, o ile nie zostanie powołany na nową kadencję, zgodnie z art. 24 Konstytucji i z oświadczeniem Prezydenta z dnia 30 listopada 1939 r.

Stwierdzam równocześnie, iż powyższe moje oświadczenie nie stanowi żadnej zmiany obowiązującej Ustawy Konstytucyjnej, gdyż nie można dopatrzyć się w Konstytucji zakazu ustąpienia Prezydenta Rzeczypospolitej. Powinno ono natomiast być traktowane w ten sposób, jak wyżej wzmiankowane oświadczenie paryskie ś. p. Prezydenta Raczkiewicza, t. j. jako praktyczna wykładnia wykonawcza art. 13-go ustawy Konstytucyjnej z pozostawieniem decyzji i odpowiedzialności za nią wyłącznie Prezydentowi Rzeczypospolitej".

* * *

Oświadczenie powyższe odczytane zostało przez ówczesnego prezesa Rady Ministrów gen. dr R. Odzierzyńskiego na posiedzeniu Rady Narodowej (Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej nr 6 z 16-go maja 1953) i stanowi z punktu widzenia prawnego nieodwołalny akt abdykacyjny. W myśl tego aktu — z dniem 9 czerwca 1954 r. p. August Zaleski przstaje być Prezydentem Rzeczypospolitej.

Toteż zrozumiałe jest powszechne zdenerwowanie, wywołane faktem, że dziś jeszcze, właśnie w dniu 9 czerwca, nie jest wiadome, kogo p. Prezydent wyznaczył na swego następcę.

Przypominamy, że Prezydent Zaleski zwrócił się do gen. Sosnkowskiego pismem z dnia **7 stycznia 1953 r.,** proponując mu natychmiastowe przyjęcie godności Następcy. Gen. Sosnkowski uzależnił swoją zgodę od stanowiska, jakie zajmą wobec jego osoby stronnictwa i ugrupowania polityczne. Gdy więc w dniu 14 marca 1954 r. wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne podpisały Akt Zjednoczenia i gdy ogół społeczeństwa całkowicie poparł gen. Sosnkowskiego (przypomnijmy tylko wyniki plebiscytu „Dziennika Polskiego" oraz tysiące rezolucji i depesz, uchwalanych na różnych zebraniach organizacji społecznych) — powszechnie się spodziewano, że w dniu 9 czerwca 1954 r. gen. Sosnkowski zostanie Prezydentem Rzeczypospolitej. Jak się jednak okazuje z oświadczenia, cytowanego na wstępie— gen. Sosnkowski stracił zaufanie p. Prezydenta Zaleskiego.

Według słów p. Prezydenta Zaleskiego, stoi przed nim zadanie wybrania innego kandydata, "**cieszącego się zaufaniem społeczeństwa oraz mającego jego osobiste zaufanie**". Postawmy zagadnienie wyraźnie: wśród najbliższego otoczenia p. Prezydenta Zaleskiego (pp. Pragier, Dołęga-Modrzewski, Kuncewicz, Stanisław Mackiewicz) nikt nie cieszy się zaufaniem społeczeństwa. Toteż z pewnością nikogo z tych panów p. Prezydent nie mógł mieć na myśli.

Jedyną osobą, która dzisiaj mogłaby uratować sytuację — jest gen. Władysław Anders, cieszący się ogromną popularnością i całkowitym zaufaniem społeczeństwa. Jak wynika z wiadomości, nadchodzących z Londynu, p. Prezydent Zaleski zwrócił się do gen. Andersa z propozycją objęcia godności Prezydenta Rzeczypospolitej, stawiając jednak warunki, których gen. Anders przyjąć nie mógł.

Do chwili oddawania numeru do druku (południe 9 czerwca) — nie otrzymaliśmy żadnych dodatkowych wiadomości.

* * *

Wytworzona w Londynie sytuacja komplikuje się dodatkowo na skutek braku Rządu. Jak wialdomo, rząd p. Hryniewskiego znajduje się w stanie dymisji blisko od miesiąca. Próby utworzenia nowego rządu przez gen. Tokarzswskiego i p. Dołęgę-Modrzewskiego z udziałem prof. Pragiera i dr Dziadosza — nie powiodły się. Toteż w dniu 7 czerwca p. Prezydent Zaleski powierzył misję utworzenia rządu p. Stanisławowi Mackiewiczowi, głośnemu ostatnio na skutek swych wystąpień przeciwko Aktowi Zjednoczenia. Równocześnie miano wezwać telegraficznie o natychmiastowe przybycie do Londynu przebywającego w Paryżu p. Kuncewicza.

Czy to oznacza, że tak zw. "grupa zamkowa" mobilizuje swoje siły?

RADIO WOLNA EUROPA

„GŁOS WOLNEJ POLSKI"

ogłasza

KONKURS NA SŁUCHOWISKO RADIOWE

NAGRODY:

Jedna I nagroda — 400 dolarów,
Dwie II nagrody — po 300 dolarów,
Trzy III nagrody — po 200 dolarów.

Autorzy prac wyróżnionych, lecz nie nagrodzonych, otrzymają w razie wykorzystania tych prac w programie — honorarium o 50 proc. wyższe od normalnego.

Autorzy prac nie wyróżnionych i nie nagrodzonych, lecz wykorzystanych w programie, otrzymają normalne honorarium.

Sądowi Konkursowemu (Jury) przysługuje prawo nie przyznania pierwszej nagrody. W takim wypadku suma 400 dolarów przekazana zostanie na cele charytatywne Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

WARUNKI KONKURSU:

1) Przyjmowane będą tylko prace nieogłoszone dotąd w prasie lub w radio.
2) Prace nagrodzone, wyróżnione i zakwalifikowane do mikrofonu, stają się własnością Radia Wolna Europa.
3) Rozgłośnia ma prawo wszelkiej adaptacji prac przy wykorzystywaniu ich w programie.
4) Prace winny być oznaczone godłem. Nazwisko i adres autora należy załączyć do pracy w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej tym samym godłem.
5) Rękopisy i maszynopisy nadesłane na konkurs nie będą zwracane.
6) Pracownicy Radia Wolna Europa i Komitetu Wolnej Europy nie mogą brać udziału w Konkursie.
7) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 listopada 1954. W razie wątpliwości rozstrzyga data stempla pocztowego. Wyniki Konkursu ogłoszone zostaną w programie Radia Wolna Europa — "Głos Wolnej Polski" w pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia 1954 roku.

Radio Wolna Europa prześle na żądanie prospekt konkursu, zawierający bliższe informacje.

Prace należy nadsyłać pod adresem:

RADIO FREE EUROPE — POLISH DESK
1, Englischer Garten, München — Germany.

Na kopercie, prócz adresu, należy umieścić napis: "KONKURS NA SŁUCHOWISKO".

UCHWAŁA

Prezydium Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa z dn. 8. VI. 1954 r.

Prezydium Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, głęboko wstrząśnięte sytuacją, wytworzoną przez oświadczenie P. Prezydenta R. P. z dnia 3 czerwca r. b., apeluje w imieniu polskiego uchodźstwa wojennego do zrzeszonych w Komisji Porozumiewawczej stronnictw, by nie cofnęły się przed realizacją Aktu Zjednoczenia.

Prezes: WITOLD OLSZEWSKI
Sekretarz Generalny: ZYGMUNT MICHAŁOWSKI.

KIM BYŁ PAN ŁĄCZKOWSKI

Dokończenie ze str. 1-ej

„Uzasadnieniem emigracyjnego stanowiska, że należy podjąć walkę na każdych warunkach i w każdej chwili byłby pogląd, że nie mamy niczego do stracenia. Otóż wiadomo, że tak nie jest".

Ale co ma naród polski i jego emigracja jeszcze do stracenia, gdy cała Polska straciła niepodległość i znajduje się pod okupacją sowiecką? Autor precyzuje:

„W pierwszej linii mamy do stracenia Ziemie Odzyskane".

I nie tylko to:

„Poza tym: rozpoczęcie działań wojennych w chwili obecnej oznaczałoby przerwanie planu sześcioletniego".

Jakiego planu? A no, wiadomo — planu gospodarczego Bieruta, zmierzającego do całkowitego związania gospodarki polskiej z gospodarką sowiecką.

Jakież jest tedy wyjście? Autor nie chce wyraźnie postawić kropek nad i. Nie chce powiedzieć, że emigracja powinna pogodzić się z sowiecką okupacją Polski. Czytelnik sam ma wyciągnąć ten wniosek. Bo przecież w dzisiejszej Polsce:

„Istnieje szkolnictwo polskie wszystkich stopni... Istnieje wojsko polskie".

Z tego naród w Polsce jest — zdaniem autora — bardzo zadowolony. I tego — w razie wojny — będzie bronić:

„Hasło „z każdym" „na każdych warunkach" przeciw Rosji oznacza dzisiaj w praktyce dla emigracji: wejście z oddziałami niemieckimi na ziemie polskie. Naprzeciwko bić się będą oddziały pod polskimi sztandarami, pod polską komendą. Bić się będą o polskie miasta i wsie. Bić się będą dobrze... Rola emigracji walczącej przeciwko własnej ojczyźnie jest rolą tragiczną i — niewdzięczną".

Tak oto p. Łączkowski broni... naszych granic zachodnich.

Toteż w "**Syrenie**" **z 27 czerwca 1953 roku** (nr 25/280) przestrzegaliśmy przed tego rodzaju „obroną". Pisaliśmy wówczas:

„Gdy te wszystkie tezy czytamy w propagandowej literaturze moskiewskiej — nie dziewią nas one. Wiemy co o nich myśleć. I wiemy komu i czemu one służą. Granie na spontanicznej woli narodu polskiego utrzymania Ziem Odzyskanych, ale jednocześnie przesłanianie tym zagadnieniem wszyskich innych spraw polskich do sprawy niepodległości i wolności narodu włącznie — to właśnie jest sens aktualnej polityki moskiewskiej. Ale te same tezy, powtórzone w książce pseudoniezależnej przez zakłopotanego i zatroskanego emigracyjnymi rozdrożami autora o niewiadomym przydziale politycznym — wzbudzają zgoła inne refleksje".

Zupełnie inaczej książka ta została przyjęta przez **„Narodowca".** Jego paryski korespondent **J. Urban,** poświęcił tej książce „niejakiego" Łączkowskiego olbrzymi artykuł pt. „Emigracyjne rozdroża — przestroga na czasie". Ale o tym — w następnym numerze.

LISTY DO REDAKCJI

ZIEMIE ODWIECZNIE POLSKIE

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z artykułem p. Wojciecha Zaleskiego, zamieszczonym w "Syrenie" z dn. 8 maja br. pt. "W Kraju przerwano badania archeologiczne" nie dziwię się wcale, że Moskwa zdecydowała się uciec do tak drastycznych środków względem polskiej nauki. Uczeni polscy, a przede wszystkim uczony tej miary co prof. Kostrzewski, dochodzą w swych badaniach naukowych do wyników bardzo niewygodnych dla państwa sowieckiego. Oto na str. 502 dzieła "Kultura prapolska" prof. Józefa Kostrzewskiego, Poznań, Instytut Wschodni, 1949, wyd. drugie, czytamy:

"Ożywione były też stosunki polskie z Rusią, mimo sporów granicznych i wzajemnych najazdów. Przedmiotem sporu były już w 10-tym wieku grody czerwieńskie, zajęte w 981 r. przez Włodzimierza Wielkiego i odzyskane znów przez Bolesława Chrobrego. Nazwa "czerwińska", powtarzająca się na Mazowszu, oraz kilka innych nazw polskich, spotykanych na południowo-wschodnim pograniczu polskiego obszaru językowego, jak np. Rawa, znana również na Mazowszu, Przemyśl, Bełz i Bełżec (od bełżenia — błyszczenia się) oraz Sąsiaska (dziś Sąsiadka) — wykazują, jak daleko sięgał język polski w zaraniu dziejów, a świadectwo kronikarza ruskiego t. zw. Nestora o zajęciu grodów lackich Przemyśla i Czerwienia przez Włodzimierza Wielkiego dowodzi, że owe grody czerwieńskie były ziemią pierwotnie polską".

Z poważaniem **M. W. Ż.**
Edynburg.
(Nazwisko i adres Redakcji znane).

Sprostowanie

W artykule pt. "Dalsze uwagi o encyklopedii", drukowanym w nr 23 "Syreny", wkradły się następujące błędy, które niniejszym prostujemy.

1 na str. 1 w szpalcie czwartej, powinna być Tadeusz REGER a nie Roger;

2) na str. 1 w szpalcie piątej, powinno być Teodora Rolanda, a nie Tadeusza Rolanda;

3) na str. 3, w szpalcie drugiej, w określeniu linii prostej powinno być: ... 3) graficzne przedstawienie równania I stopnia, a nie II stopnia.

Zamiast kwiatów na groby śp. Jana Szyndlera i śp. Stefana Moszczyńskiego, p. Władysław Żeleński (Casablanca) złożył 1.000 franków na Liceum Polskie w Les Ageux.

Ś. † P.

ANIELA KRZYWDA-KIERZKOWSKA

b. urzędniczka Banku Gospodarstwa Krajowego, zmarła w Kraju dn. 17 maja br., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach.

Nabożeństwo żałobne na intencję Zmarłej odbędzie się w Kościele Polskim przy 263-bis, rue St.-Honoré, Paris (1-er), w poniedziałek, dnia 14 czerwca br. o godz. 8-mej rano, na które przyjaciół i znajomych zapraszają w głębokiej żałobie pogrążeni

Brat oraz Rodzina w Kraju.

Józef RELIDZYŃSKI

MARIA WISNOWSKA
Tragiczny romans wielkiej aktorki

II.

MORDERCA WCHODZI W ŻYCIE OFIARY

Barteniew posiadał żyłkę artystyczną. Śpiewał, grał na fortepianie. Często bywał w teatrze, coraz częściej, odkąd trafił na jakąś sztukę z Wisnowską.

Zaczęło się od kwiatów, z rosyjską "szeroką naturą", słanych dosłownie pod stopy artystki.

Wreszcie pewnego dnia Barteniew zjawił się z pierwszą wizytą u Wisnowskiej w jej mieszkaniu parterowym przy ul. Złotej nr 3. Wprowadził go tam kolega pułkowy, znany w sferach towarzyskich stolicy, sztabsrotmistrz huzarów grodzieńskich gwardii **Jelec.** O ile mi wiadomo — Polak.

W tym wypadku odegrał on bezwiednie rolę nie tyle "**postillon d'amour**", ile "**postillon de mort**".

WYROCZNA WIOSNA

Szła wiosna.

Barteniew usilnie namawiał i zapraszał Wisnowską na wieczorną przejażdżkę do Wilanowa.

Artystka długo się wahała. Ostatecznie jednak któregoś wieczora majowego zgodziła się pojechać w zamkniętej karecie.

Na żądanie Wisnowskiej towarzyszyła jej jakaś kuzynka w roli "przyzwoitki" i Krzywoszewski... nie wiadomo w jakiej roli.

W każdym razie zawdzięczamy mu opis tej sławnej kolacji, której echem żyła Warszawa przez długie tygodnie.

W restauracji wilanowskiej czekał już przybyłych zawczasu zamówiony, przybrany kwiatami, zbrojny baterią butelek gabinet.

By uchronić Wisnowską od ciekawych oczu, Barteniew kazał zrobić specjalne wejście do restauracji... przez okno! Wchodziło się po deskach, nakrytych dywanem.

Rozpoczął się "**kutioż**" (1) w prawdziwie rosyjskim stylu.

Strzeliły korki od szampana.

Wisnowska była w świetnym humorze, rozbawiona, urocza.

Barteniew pożerał ją białymi oczyma, żłopiąc szampana na poły z koniakiem.

Kuzynka siedziała osowiała i milcząca.

Krzywoszewski prawdopodobnie robił "**bonne mine au mauvais jeu**"...

Brakowało — rzecz dziwna — chóru cygańskiego, który Barteniew woził zwykle ze sobą.

Nagle pod oknami restauracji rozległ się odgłos kopyt końskich...

Komenda.

Gruchnęła mosiężna ulewa trąb. Orkiestra huzarów grodzieńskich rżnęła marsza pułkowego.

Była to "niespodzianka" szalonego korneta dla przedmiotu jego miłości Zamiast chóru cygańskiego.

Wisnowska śmiała się do łez. Istotnie ta orkiestra huzarów pod oknem restauracji, wokół której w mig utworzyło się wielkie zbiegowisko, w zestawieniu z "dyskretnym" wejściem przez okno, była efektem komicznym z operetki.

Znów strzeliły korki. Zaszumiała wódka dla orkiestry.

Grano teraz jakiś romans cygański.

Barteniew, zanim popadł w zwykłą swoją, pijacką melancholię, stawał się sentymentalny. Deklamował coś z Puszkina czy Lermontowa.

Zaproponował spacer po parku.

Wisnowska klasnęła w ręce z uciechy: "Chodźmy!"...

Krzywoszewski, którego, jak pisze, "ukąsiło podejrzenie, że Barteniew z góry plan eskapady ukartował", próbował protestować i oponować, że o tej porze park jest zamknięty.

Ale dla huzara nie istniały takie bagatelne przeszkody.

"Każemy otworzyć!... — i już słał ordynansa z rozkazem.

Nad mrocznym parkiem wisiała pełnia księżyca.

Było bardzo poetycznie.

Ordynans zameldował, że park jest otwarty.

Barteniew, nie oglądając się na resztę towarzystwa, chwycił pod ramię Wisnowską i pobiegł z nią naprzód.

Kuzynka i nieszczęsny **cavaliere servante** w osobie młodocianego Krzywoszewskiego podążyli za nimi.

Usiedli na ławce.

"Kuzynka" — pisze autor "Długiego życia" — "była stropiona", on "do głębi wzburzony"...

Wreszcie, po dłuższej chwili, która Krzywoszewskiemu "wydawała się wiecznością", romantyczna para nadeszła.

Ściszonymi głosami kończyli jakąś ożywioną rozmowę.

On był podniecony i ponury, ona — zgaszona, zdenerwowana.

Pod oknami restauracji w dalszym ciągu grzmiała orkiestra huzarska.

Daremnie jednak podochoceni wódką muzykanci usiłowali wskrzesić poprzedni nastrój. Trąby, piszczałki, bębny uderzały w próżnię.

Barteniew kazał przerwać orkiestrze i odjeżdżać.

Wisnowska zdawała się nie słyszeć co do niej mówią. Była daleka myślami, żarł ją jakiś niepokój. Prosiła i nalegała, by wracać do domu.

Zajechała kareta.

* * *

Następstwa nocy wilanowskiej nie były dramatyczne.

Krzywoszewski otrzymał nazajutrz od Wisnowskiej pęk konwalii na przeprosiny, Barteniew — od dowódcy przepisową "pakę"...

TANIEC MIŁOŚCI I ŚMIERCI

Ciężka, dusząca atmosfera wokół nieszczęśliwej Marii Wisnowskiej zaczyna się zagęszczać.

Barteniew, obok kawaleryjskiej i kawalerskiej fantazji, miewał czasem zgoła makabryczne pomysły, świadczące, że jego równowaga psychiczna była poważnie zachwiana.

W "Długim życiu" znajdujemy opis takich jego niesamowitych wybryków. Kiedyś np., po jakiejś hulance, na powrotnej drodze z "Sielanki" (2), zatrzymał karetę przed cerkwią, która stała w Alejach Ujazdowskich na późniejszym Placu na Rozdrożu. Wysadził z karety Wisnowską i kazał jej wejść ze sobą do cerkwi.

W ponurym świetle kilku gromnic, daremnie usiłujących przebić gęsty mrok, artystka stwierdziła nagle z przerażeniem, że stoją przed katafalkiem, na którym w otwartej — zwyczajem rosyjskim — trumnie spoczywały zwłoki jakiegoś żołnierza.

Barteniew z nonszalancją wyjaśnił towarzyszce, że jest to ciało huzara grodzieńskiego, który poprzedniego dnia odebrał sobie życie. Za czym począł jej, ledwe przytomnej ze strachu, sugerować, że to on — Barteniew leży w trumnie...

Jakby mało mu było tego "żartu", w dwa dni potem, rankiem, pod oknami Wisnowskiej przedefilował pogrzeb zmarłego huzara, z orkiestrą na przedzie, grającą szopenowskiego Marsza Żałobnego (Chopin był ulubionym kompozytorem Wisnowskiej i często go grywała).

Ponieważ normalnie wojskowe kondukty pogrzebowe nie przechodziły ulicą Złotą, inicjatorem upiornej "defilady" więcej niż prawdopodobnie był znów Barteniew.

Od tej pory Wisnowską, na której nerwach nieprzerwanie i niestrudzenie grał okrutny Moskal o białych oczach, poczęły nękać złe przeczucia. Była niespokojna i zamyślona.

"Barteniew to moja śmierć", często mówiła. Sama zresztą nie była bez winy. Świadomie drażniła dzikiego tygrysa.

Ma rację bodaj Krzywoszewski, gdy twierdzi, że "Wisnowska była tak dalece aktorką, że w jej wyobraźni teatr i życie stapiały się w jedno. Na scenie tworzyła życie, z życia robiła teatr".

Kochała się w efekcie i hazardzie. Szła ku swemu przeznaczeniu, tańcząc do końca taniec na linie nad przepaścią.

Taniec miłości i śmierci...

Józef RELIDZYŃSKI.

(dalszy ciąg nastąpi)

(1) Hulanka.

(2) Restauracja nocna pod Warszawą.

10-lecie Monte Cassino w Tours

Jeszcze nie przebrzmiały echa obchodów tego dziesięciolecia zorganizowanych na polach walki w obecności gen. Wł. Andersa i licznych uczestników tej wiekopomnej bitwy, a oto Polonia zamieszkała w dep. Indre et Loire, zorganizowała w dniu 30 maja br. w Tours piękną uroczystość, by ze swej strony przyczynić się do utrwalenia w pamięci Polaków tego wspaniałego czynu polskiego oręża.

Obchód rozpoczął się Mszą św. w Bazylice św. Marcina, którą odprawił ks. **Efrem,** wywołując podniosły nastrój przepięknym kazaniem w języku francuskim i polskim, uwypuklającym ofiarę żołnierzy II Korpusu i siłę symbolu jakim się dla wszystkich Polaków w kraju i poza jego granicami stało Monte Cassino. Do Bazyliki przybyli nie tylko zamieszkali w dep. Indre et Loire Polacy, ale i liczni przedstawiciele władz francuskich z dyr. **Duboscla**r, przedstawicielem Ministra b .Komb. i Ofiar Wojny, kpt. **Duguet,** który reprezentował dowódcę garnizonu, przedstawiciela Prefektury p. **Algret,** płk. **Piou** ,prezesa kombatantów franc. z r. 1939-45 p. **Contreau,** prez. Stow. Corps Franc, p. **Anfray** sekretarza gen. Stow. Jeńców Wojennych oraz przedstawiciela des Anciens Chasseurs. Wśród wypróbowanych i starych przyjaciół Polski pierwsze miejsce jak zwykle zajmował gen. **de Witkowski,** potomek emigracji 1830 roku, któremu towarzyszył kpt. **Paul Nourry.** Kompanie Wartownicze, które, jak zawsze, przyłączają się do wysiłków Zw. b. Żołn. 2 DSP i Zw. Rez. i b. Wojsk. w Tours, które to żołnierskie święto organizowały, były reprezentowane przez delegacje z rtm. **Ziółkowskim** i porucznikami **Borkowskim i Janiorem** z Chinon oraz z kol. **Szmejdowiczem** z Orleanu na czele. Koło wielkiego ołtarza stanęły sztandary 2 DSP, Zw. Rez. i b. Wojsk. Tours, Corps Franc, Anc. Comb. et Pris. de Guerre, Rez. i b. Wojsk. z Orleanu, Ass. Dep. et. Vict. de la Guerre.

Po nabożeństwie wszyscy obecni udali się do hotelu Croix Blanche gdzie odbyła się Akademia połączona z lampką wina. Program jej rozpoczęły przemówienia kolegów Prezesa Rez. i b. Wojsk. **Liczkowskiego** oraz **A. Rolewicza,** prezesa Koła Tours 2 DSP, który po powitaniu gości podkreślił jedność jaka panuje wśród Polaków b. żołnierzy i ich nieprzejednaną postawę niepodległościową, których wyrazem jest dzisiejsza uroczystość i wspólne występowanie obu organizacji celem głoszenia prawdy o Polsce i jej walce o wolność i przyszłe granice. Odczyt o Monte Cassino wygłosił po francusku prezes Zw. b. Żołn. 2 DSP kol. **Wł. Gordowski,** który zarysował nie tylko historię samej bitwy, ale i całe jej dziejowe tło, poczynając od powstania II Korpusu, atmosferę dziejową w jakiej jego żołnierze ruszyli pod mury klasztoru i znaczenie tej bitwy dla narodu i sprawy polskiej. Poprzez sprawę Katynia, Teheran, wysiłki Gen. Andersa, kol. Gordowski poruszył wiele okoliczności o których goście francuscy prawie że nic nie wiedzieli, a które wywołały prawdziwe wzruszenie i zaimprowizowane przemówienie gen. **Witkowskiego,** p. **Dubosclard** oraz p. **Algret.**

Na zakończenie, przemiłe wrażenie wywołały śpiew i deklamacje polskich dzieci, a mianowicie Rysia i Krzysi **Kuśmierek,** Zdzisia i Danusi **Baranów** oraz Zdzisia i Krzysi **Pankowiaków.** Po oficjalnej części obchodu odbył się koleżeński obiad, w którym wzięło udział około 30 osób, a w czasie którego przemawiali rtm. **Ziółkowski,** por. **Janion,** uczestnik bitwy o Monte Cassino, Rt. **Rachwalski** i kol. **Pr. Rolewicz.** W czasie uroczystości został odczytany list gen. Andersa.

Panujące pomiędzy Rezerwistami i b. Wojskowymi a 2 DSP zgoda i ścisła współpraca pozwoliły Polakom na spędzenie całego dnia w podniosłym nastroju w towarzystwie kolegów z Kompanii Wartowniczych i całej kolonii polskiej.

R. L.

20-LECIE ZWIĄZKU RODZIN P. O. O.

Zarząd Główny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji ma zaszczyt zaprosić wszystkich Rodaków, Rodaczki oraz organizacje niepodległościowe na uroczystość 20-lecia swego istnienia, która odbędzie się dn. 13 czerwca br. w Mericourt sous Lens,

Program uroczystości jest następujący :

O godz. 10,30 zbiórka wszystkich Kół Rodzin w Café de Mineur p. Wawrzyniaka, ze sztandarami, skąd zbiorowo udamy się do kościoła.

O godz. 11,30 Msza św., którą odprawi ks. proboszcz magister Miś w kościele polskim. Prosimy organizacje niepodległościowe, posiadające sztandary, o wydelegowanie pocztów.

O godz. 15-ej otwarcie akademii przez p. prezeskę Z. R. P. O. O. p. Ciszewiczową, występ Koła śpiewu z pieśnią powitalną, przemówienie przedstawicieli i gości, odczytanie kroniki z pracy 20-letniej Związku R. P. O. O., odznaczenie zasłużonych członkiń za pracę społeczno-kulturalną dla dobra sprawy polskiej, występy artystyczne dzieci, młodzieży i starszych.

O godz. 20-ej Wielki Bal Związkowy przy dźwiękach wyborowej orkiestry.

Podczas akademii odbędzie się wystawa robót oraz loteria fantowa.

Za Zarząd Z. R. P. O. O. : **A. Sowińska,** sekretarka generalna.

OBCHÓD 3-go MAJA W SAINT-DENIS

Staraniem Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Saint-Denis odbyła się w niedzielę 16 maja br. piękna uroczystość Święta Narodowego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze. Przed ołtarzem ustawiło się 14 sztandarów. Nabożeństwo celebrował ks. **B. Kosecki,** który wygłosił podniosłe kazanie. Byli obecni p. mjr. **L'Hopitalier,** p. **Olmeta.** Po sumie odbyła się akademia, którą zagaił prezes kol. **Orłowski.** P. **Jaroszyk** z Paryża w serdecznych słowach przemówił do zebranych Francuzów, a po nim zabrał głos ks. **B. Kosecki.** Następnie dzieci szkolne pod kierownictwem nauczycielki p. **Grochowskiej** odśpiewały „Majową Jutrzenkę" i chóralnie deklamowały wierszyki. Niezwykłą niespodzianką było długie przemówienie w języku francuskim wielkiego przyjaciela Polaków p. **Olmeta** ; opisał on dzieje przyjacielskiej styczności narodu polskiego z narodem francuskim. Obecni z wielkim zainteresowaniem wysłuchali referatu p. **Gulskiego.** P. **Lach** podkreślił wysiłek kombatantów dla zorganizowania Święta Narodowego.

Po przemowach nastąpiła dekoracja kilku członków Zw. Rez. i b. Wojsk. której dokonał p. **Olmeta,** poczym odśpiewano hymny narodowe. Wreszcie spędzono w miłym nastroju kilka chwil przy lampce wina. Przed rozejściem się do domów prezes Koła kol. **Orłowski** serdecznie podziękował wszystkim za wzięcie udziału w uroczystości.

A P E L

do Członków Koła Paryż Stow. Polskich Kombatantów.

Dnia 13 czerwca br. o godz. 11 w kościele parafialnym w Montmorency, odbędzie się doroczne tradycyjne nabożeństwo za dusze śp. J. U. Niemcewicza, Generała Kniaziewicza i wszystkich Rodaków zmarłych na wychodźstwie. Po nabożeństwie — pielgrzymka na cmentarz dla złożenia kwiatów na grobach Polaków zmarłych na Emigracji.

Członkowie Koła proszeni są o wzięcie gremialnego udziału.

Zbiórka ze Sztandarem przed kościołem parafialnym o godz. 10,45. Pociągi z Paryża do Montmorency z przesiadaniem w Enghien odchodzą z Gare du Nord o godz. 8,30 i 9,30.

Zarząd Koła SPK Paryż

JOEUF. — Koło b. członków P. O. W. N. zawiadamia swych członków i sympatyków, że w niedzielę, 13 czerwca b. r. o godz. 9,30 rano, w lokalu kawiarni "Du bon coin" w Montoisla-Montagne, odbędzie się zebranie półroczne. Na porządku dziennym wiele ważnych spraw. Zarząd Koła prosi członków i sympatyków o liczne i punktualne przybycie.

Z żałobnej karty

Ś. p. Wład. Siernicki

Dnia 25 maja zmarł w Casablance, w następstwie tragicznego wypadku przy pracy, śp. Władysław Siernicki, właściciel sklepu broni, były żołnierz W. P. Zmarłego odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku liczne rzesze rodaków i przyjaciół. Nad grobem, pokrytym mnóstwem kwiatów i wieńców, przemówił kol. Lisicki w imieniu Czytelni Polskiej i SPK, których śp. Siernicki był czynnym członkiem. W imieniu przyjaciół zabrała również głos p. Chodorkowa, poczem pieśnią "W mogile ciemnej śpij na wieki..." zakończono obrzęd żałobny, żegnając kolegę, który wśród miejscowej kolonii polskiej zaskarbił sobie powszechnt szacunek i sympatię.

Polski folklor

YMCA — Sekcja Polska we Francji, podaje do uprzejmej wiadomości społeczeństwa polskiego, że zapowiedziana książka "**Polskie ubiory ludowe na scenie**" Ireny Karpińskiej, ukazała się i jest do nabycia w Sekcji Polskiej, 13, avenue Raymond-Poincare, Paris (16), albo w Polskiej YMCA w Londynie, 46/47, Kensington Gardens Square, London, W. 2.

Cena książki we Francji wynosi 700 frs. wraz z przesyłką, w W. Brytanii 12 sh. 6 d. plus koszta przesyłki.

„VERITAS"

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 13 czerwca br. na 5, rue des Irlandais, Paryż 5 (metro Monge, Cardinal Lemoine, Luxembourg). Przewidziany program zebrania : 1) Msza św. o godz. 9,30, 2) wspólne śniadanie, 3) dyskusja na temat religijności w starszym i młodszym pokoleniu. Dyskusję zagają przedstawiciele obu pokoleń.

Wycieczka do Chantilly. — PKSU „Veritas" wspólnie ze Stowarzyszeniem Studentów Polskich w Paryżu urządza wycieczkę do Chantilly w niedzielę dnia 20 czerwca br.. Uczestnicy wycieczki zbierają się o godz. 8,15 przy wejściu na Arenes de Lutece z rue Monge przy krzyżu pielgrzymów do Chartres z numerem W. 198, po czym wezmą udział w Mszy św. paryskiej młodzieży akademickiej. Po Mszy św. nastąpi wyjazd do Chantilly. Koszta — około 300 fr. Jedzenie należy wziąć ze sobą.

Za Zarząd :
Maria NOWAK, sekretarz

HUMOR

Na letnisku

— Patrz Jasiu! oto krowa naszej gospodyni.
— Która, mamo ?
— Ta czarna.
— Teraz rozumiem, dlaczego biała kawa, którą nam dają na śniadanie, jest taka ciemna....

Nawróci go

— Chcesz wyjść za Karola? To przecież bezbożnik. Mówi, że nie wierzy w piekło !
— Nie bój się! Gdy się ze mną ożeni — to uwierzy.

Pechowiec

Kapelan więzienny do skazańca :
— Co was przywiodło do więzienia?
— Feralna trzynastka !
— Jakto ?
— A no: sędzia i dwunastu przysięgłych !

Paradoks

W Monachium odbyła się ostatnio, za zezwoleniem władz, demonstracja publiczna — przeciw zakazowi publicznych demonstracji.

Miłosierna

Włóczęga dostał się do prywatnego ogrodu. Widząc nadchodzącą panią domu, przykucnął, udając że wyskubuje trawę i ją zjada.
— Od trzech dni nie jadłem, oświadcza, gdy dama się zbliżyła.
— Biedaczysko ! zawołała dama. — Pójdźcie na łąkę po tamtej stronie willi. Tam trawa jest znacznie wyższa !

Oszczędność przede wszystkim !

Dwu przyjaciół wchodzi do baru:
— Usiądziemy ? — pyta jeden.
— Po co? — odpowiada drugi, który zapraszał — Na stojąco zawsze jest trochę taniej !
—Dobrze ! W takim razie uprzedźmy kelnera, że będziemy pili i jedli, stojąc na jednej nodze !

MATRYMONIALNE

POLAK, kawaler, lat 34, blondyn, wzrostu średniego, pozna pannę (chętną na wyjazd), od lat 25—30. Listy z fotografią proszę kierować na adres : **Stanisław Wojciak, 17, Mc. Kenzie Av., Seaton Park S. A., Adelaide (Australie).**

LIBELLA
Składnica Książki Polskiej
12, Rue Saint-Louis-en-l'Ile — PARIS (IVe)
Metro: Sully-Morland — Tel.: DANton 51-09 — Autobusy: Nr 86 i 67
KSIĄŻKI — PISMA — PŁYTY
Księgarnia otwarta codziennie do godziny 6,30 wieczorem
za wyjątkiem niedziel i świąt.
Katalogi bezpłatne na każde żądanie.
Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast.

KAWAŁEK POLSKI W TWOIM DOMU
6 NOWONAGRANYCH
PŁYT GRAMOFONOWYCH „BALLADA"
Nowi artyści ■ Nowe orkiestry ■ Nowe sukcesy
oraz po raz pierwszy tak oczekiwane **PŁYTY HUMORYSTYCZNE.**
Bezpłatne katalogi kolorowe wysyłamy na każde żądanie.
PAVILON RECORD Co.
14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4).
Metro: Sully Morland. Autobusy: Nr 86 i 67. Telefon: DANton 51-09

JUŻ UKAZAŁ SIĘ 17 i 18 ZESZYT
PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ
obejmujący strony 760—848
oraz **16 tablic z 49 ilustracjami,** przedstawiającymi rozwój architektury i malarstwa polskiego.
Całość Encyklopedii została rozszerzona w czasie druku i będzie miała dodatek z wszystkimi zmianami jakie zaszły w ciągu ostatniego roku. Wskutek tego **wydawnictwo obejmie zamiast 20-tu**
22 ZESZYTY.
Encyklopedię nabywać można w ciągłej prenumeracie od początku. Cena zeszytu wynosi : we Francji 325 fr., w Niemczech mk. 4,10, w Anglii 7 sh, w innych krajach równowartość 1 dol. am. Wysyłka następuje w miarę wpłat przez abonentów.
Encyklopedia jest dziełem niezbędnym dla wszystkich, kształci, uczy, informuje, zastępując całą bibliotekę.
Zgłoszenia prenumeraty i wpłaty przyjmują:
KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St. Germain, Paris 6e
W Niemczech : Administracja **„Ostatnich Wiadomości"** — Gendarmerie Kaserne — MANNHEIM-SCHOENAU. **W krajach bloku sterlingowego** : Administracja **„Wiadomości"**, 54, Bloomsbury str. London WC1

PRZEDSTAWICIELSTWA
Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 806 Wager St., Utica, N.Y.
Warunki prenumeraty:
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.
M. JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, Paris 9e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, certificat de coutume,, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amer. i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwianie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

DROBNE OGŁOSZENIA
JADALNIA "OGNISKA KOMBATANTA" w Paryżu, 20, rue Legendre, Paryż 17, przyjmie od 15 czerwca br. **WYKWALIFIKOWANEGO KUCHARZA.** Zgłoszenia osobiste u kierownika.

Nowość wydawnicza — Nowość wydawnicza
PAMIĄTKOWA KSIĄŻKA
MONTE CASSINO
W dziesięciolecie bitwy.
Artykuły i opracowania : gen. W. Andersa, gen. Z. Bohusza-Szyszko, J. Bielatowicza. Wybór prozy i wierszy. Pieśni, nuty. Dokumenty. Bibliografia. Rysunki i okładka: S. Gliwa.
Bogaty materiał do urządzania obchodów rocznicy bitwy. Książka niezbędna dla bibliotek i szkół.
PAMIĄTKA DLA KAŻDEGO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO I JEGO RODZINY.
Cena : 4/6 sh., DM 3, fr. 225.—
Wydawnictwo : Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Komitetu Obchodu X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino.
Do nabycia : SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 i większe księgarnie polskie w W. Brytanii, Australii, Argentynie, Stanach Zjednoczonych.
We Francji : „Libella", 12, rue St.-Louis-en-l'Ile, Paris IV, **w Niemczech** : Księgarnia SPK, (22a), VELBERT, Höferstr. 58. i S. Mikiciuk, (13a) München 54, Seehammerstr. 4, Baracke 16/B.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 1-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński